

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. 2-krotna dost. do domu 1.30

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. 2-krotna wysyłka 18 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct.

miesięczanie 1 10 1.35

W Niemczech: miesięczanie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 zł.

Bezpłatnych dostaw Redakcyi nie uwzględnia.

# Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wierszpetitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

|                         |       |
|-------------------------|-------|
| We Lwowie: Naprowincji: |       |
| wydania rannego 2 ct.   | 3 ct. |
| wieczornego 3 .         | 4 .   |
| oba wydania razem 4 .   | 6 .   |

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L W O W, ulica Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Paszku Haasmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

## Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

### Delegacje.

**Budapeszt, 13 maja.** Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wygłosił w komisji budżetowej delegacji państwowych następujące *exposé*:

Położenie na Wschodzie nie wykazuje żadnej poważniejszej zmiany. Dzięki zagwarantowanej pożyczce greckiej, przeznaczonej na odszkodowanie wojenne, wykonanie traktatu pokojowego nastąpi niezawodnie bez dalszej zwłoki.

Mniej pocieszające są postępy sprawy kretańskiej. Austro-Węgry nie mogły nie wziąć na uwagę, że zwalczana przez Turcję a z wielu stron z usilnością zalecana instalacja księcia greckiego na urząd generalnego gubernatora Krety, musiałaby nadwzględnie czynnie skonsolidowane dzieło pokoju na półwyspie bałkańskim. To też musiały Austro-Węgry ze spokojnem sumieniem uchylić się od współodpowiedzialności i dalszych materyalnych ofiar w tej sprawie, ponieważ racye, które prowadziły Austro-Węgry na Kretę, więcej już nie istnieją.

Zagadnienie kretańskie dotyczy zresztą tylko pośrednio interesów monarchii.

Co do stosunków ze wszystkimi mocarstwami owołał się minister na przemówienie cesarskie do delegacji, dodając, że zachowywały one pocieszający charakter. To odnosi się tak samo dobrze do trójprzymierza, które istnieje dalej w swej nienaruszonej trwałości, jak i stosunków do innych zaprzyjaźnionych mocarstw i specjalnie do Rosyi, z którą Austro-Węgry pozostają w ścisłym czuciu w celu utrzymania wspólnie ustalonych zasadniczych rysów polityki wschodniej.

W tym względzie nie zmienić nie mogły różne punkty poglądy co do traktowania sprawy kretańskiej i właściwości zamierzonego rozstrzygnięcia kwestyi mianowania gubernatora — jak wogóle gdy przy jak największym porozumieniu w sprawie głównej pomiędzy współpracownikami występuje czasowo różnica zdań w jednym konkretnym wypadku, której to różnicy wyrównanie trzeba pozostawić wzajemnemu działaniu dobrej woli ze stron obu.

Obecne wiadomości z wilajetów macedońskich uprawniają do nadziei, że z tej strony nie należy oczekiwać w czasie najbliższym większych komplikacji, co przypisać trzeba zarówno poprawnemu zachowaniu się Bułgaryi i Serbii, jak i światłemu rozsądkowi sułtana. Bez wątpienia rząd Wysokiej Porty we własnym dobrze zrozumianym interesie zechce ostatecznie zerwać z dotychczasowym systemem, który okazał się złym.

Wojna hiszpańsko-amerykańska napelnia świat cywilizowany żalem i troską, musi także pociągnąć za sobą ciężkie ofiary pod względem handlowym. Nasza neutralność skłania nas do najściślejszej rezerwy, nikt jednakowoż nie uchylił się przed głębokim ubolewaniem, że tej ciężkiej próby nie można było oszczędzić władczyni, obdarzonej najrzadszymi cnotami monarszemi i jej ludowi — i niewątpliwie łączą się wszyscy w życzeniu, ażeby sprawiedliwy pokój położył jak najprędzej kres temu w najwyższym stopniu pożalowania godnemu widowisku.

W drugiej połowie *exposé* rozwodzi się minister nad ekonomiczną polityką Austro-Węgier, powołując się ponownie na wyrażone przez niego w roku przeszłym przekonanie, że początek najbliższego stulecia przyniesie wielkie handlowo-polityczne problemy i powszechne handlowo-polityczne zapasy o byt.

Obecny stan austro-węgierskiej marynarki, nie mogący już wystarczyć na zabezpieczenie przystani, skazuje Austro-Węgry na zajęcie miejsca w kategorii tych mocarstw morskich, które nie mogą już mieć pretensyi do poważniejszego stanowiska w korporacyjnych akcyach wspólnych i zupełnie nie wystarcza do wszelkiej akcyi handlowo-politycznej na dalszą metę. Zachodzi przeto potrzeba jak najszybszej naprawy, jeżeli Austro-Węgry nie mają zrezygnować z współzawodnictwa na nowych terenach zbytu.

Nie chodzi tu zaiste o kosztowne i trudne do wcielenia w prawnopanstwowy skład monarchii kolonie, lecz o ochronę i popieranie stanu handlowego i ducha przedsiębiorczego, do czego niezbędna jest dzielna marynarka, która mogłaby zapewnić monarchii stanowisko, nakazujące szacunek, przynajmniej wśród mocarstw morskich drugiego rzędu.

Dlatego przedłożyło ministerstwo wojny w tym roku zwiększone wydatki w swym budżecie, jako pierwszy skromny krok do uzdrowienia stosunków

marynarki, krok, któremu niezawodnie w najbliższej przyszłości nadane będzie wyborne tempo, nie ma bowiem już czasu do stracenia wobec tego, że lepsze wyposażenie marynarki stało się kwestyą żywotną nie tylko ze stanowiska siły zbrojnej, ale i z względu na politykę handlową monarchii.

Jako dalszy środek wskazuje minister odpowiednią duchowi czasu reformę wykształcenia, wychowania i przygotowania funkcyjaryuszów konsularnych, jak również aktywowanie nieczynnych konsulatów. W obu kierunkach dokładał minister spraw zagranicznych nieprzerwanie starań. Komisya, do której powołano także powagi fachowe, zajmuje się obecnie wypracowaniem dokładnego planu studyów dla akademii oryentalnej w wyrażonym powyżej duchu. Można przyjąć za pewne, że wprowadzenie nowego programu nauk nastąpi już w zimie b. r.

Pod koniec swego *exposé*, zwrócił minister uwagę na to, że zdolność państwa do działania jest przywiązana do pewnych granic, oraz że właściwie ożywiającej zasady ekonomicznego rozwoju można szukać i znachodzić tylko w inicjatywie prywatnej i zwrócił się z gorącym apelem do ducha przedsiębiorczego i pochopności twórczej austro-węgierskich kół przemysłowych i handlowych, przyczem podniósł, że miejsca jest dość dla wydatnego popierania interesów austro-węgierskiego eksportu, tylko trzeba umieć zdobyć to miejsce w porę.

Jako stosowne środki ku temu zaleca minister: zakładanie, o ile to możliwe, jak najliczniejszych faktoryj, kantorów, wielkich syndykatów eksportowych, odpowiednie wyposażenie marynarki handlowej równoległe ze stanowiskiem marynarki wojennej i wykształcenie dzielnego stanu komiwojażerów.

To wszystko są warunki ekspansywnej polityki handlowej, bez których wielkie mocarstwo w dzisiejszych czasach nie może utrzymać się na wysokości swej misyi.

*Exposé* ministra przyjęto hucznymi oklaskami.

**Budapeszt 13. maja.** Po wygłoszeniu *exposé* w austriackiej komisji budżetowej, wyraził *Chlumetzky* podziękowanie ministrowi Gołuchowskiemu za udzielone wiadomości.

D. Hohenburger (niem. stronnictwo indowe) zwrócił się do ministra spraw zagranicznych z zapytaniem, czy prawdą jest, że nastąpiło pewne, chociażby nawet już do tej pory usunięte zamięszenie ścisłych stosunków między monarchją austro-węgierską a państwem niemieckiem i czy wspólny rząd ma poważny zamiar także w przyszłości trzymać się niezachwianie polityki trójprzymierza, a mianowicie postarać się w porę o odnowienie sojuszu.

D. Dzieduszycki wyraził imieniem swego stronnictwa najzupełniejsze uznanie kierownictwu polityki zagranicznej. Podniósł w szczególności tę część wywodów ministra, w której zaznaczono potrzebę wzmocnienia marynarki dla ochrony austriackich poddanych.

Ale także i tam, gdzie marynarka nie może żadnych w tej mierze oddać usług, a mianowicie w zaprzyjaźnionem potężnem państwie sąsiednim, w Prusach, potrzebują austriacy poddani wielokrotnie ochrony. Austriacy poddani, a mianowicie Polacy z Galicji i Śląska, bywają tylko ze względu na swą narodowość wydalani z granic Prus, a przez to narażeni na ponoszenie dotkliwych szkód w najżywniejszych swych interesach, ponieważ uniemożliwia się im zarobek.

Mowca zwraca się przeto do ministra spraw zagranicznych z zapytaniem, czy wspólny rząd jest skłonny przedsięwziąć co dla ochrony polskich poddanych austriackich, szukających w Prusach zarobku i co w tym kierunku zamysła uczynić?

Del. Stürgkh (wienokonstytucyjna większa własność) przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości ustępy *exposé*, w których była mowa o trójprzymierzu i o stosunku do Rosyi, jak również o nieinterweniowaniu w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej. W dalszym ciągu swej mowy podnosi, że zagraniczna polityka monarchii tylko wówczas może opierać się nadal na dotychczasowej podstawie, jeżeli Niemcy, którzy stanowią podporę trójprzymierza, w polityce wewnętrznej nie będą spychani na drugi plan.

Niemiecki postępowiec Pergelt wyraża życzenie, aby rząd przed upływem traktatu handlowego w r. 1902 poczynił wcześniej odpowiednie przygotowania. Zapytuje dalej, czy minister spraw zagranicznych chce użyć urzędowego wpływu, aby przywrócić została zgodność polityki wewnętrznej z zagraniczną.

D. Kramarz (Młodoczech) podnosi, że trójprzymierza nie można traktować ze stanowiska niemieckich interesów narodowych. Trójprzymierze stanowi gwarancję pokoju, Austro-Węgry są mocarstwem

pokojowem *par excellence* i dlatego zgodę z Rosyą należy jak najgoręcej witać, jako najsilniejszą gwarancję pokoju dla Austrii. Mowca wskazuje na to, że także wobec poddanych rosyjskich postępują w państwie niemieckim w poszczególnych wypadkach podobnie, jak wobec Polaków.

D. Axmann (antysemita) omawia kwestyę eskontu Austrii i przyłącza się do wywodów innych niemieckich delegatów z grup opozycyjnych co do polityki zagranicznej.

D. ks. Lobkovitz oświadcza w odpowiedzi na wywody Stürgkha, że ze stanowiska uczestnictwa w trójprzymierzu przedewszystkiem jest pożądaną, aby monarchją austro-węgierską była silna i potężna. Kończy tem, że dla Niemiec uzasadnione jest przymierze z Austrią nie przez to, że w Austrii żyje wiele Niemców, ale przez to, że trójprzymierze jest znakomitą czynnikami pokoju. Dopóki trójprzymierze będzie spełniało ten cel, każdy austriacki patriota będzie je pochwałzał.

Następnie odpowiadał minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski na pytanie Hohenburgera, dlaczego w przemówieniu cesarza nie było wzmianki o trójprzymierzu i czy to nie oznacza oziębienia, albo też rozluźnienia tego stosunku. Minister zwraca uwagę na to, że byłoby to fałszywem, gdyby z okoliczności, że tegoroczna przemowa cesarza do delegacji nie zawierała żadnego zwrotu o trójprzymierzu — wysnuwano jakiegokolwiek wnioski co do dalszego trwania tego stosunku.

Bądź co bądź nie każdym razem znajduje się w najwyższej mowie tronowej powołanie się na trójprzymierze, a jest to bardzo zrozumiałe wobec faktu, że ten sojusz nie został zawarty na czas krótki, lecz jest dziełem trwałym, które stanowi podstawę naszej polityki. Przymierze to zostało zawarte na cały szereg lat, nie może być przeto zmieniane i istotnie też nie ulega zmianom.

Również może dać minister zapewnienie, że w stosunku tym nie nastąpiło ani rozluźnienie, ani oziębienie. Trójprzymierze jest sojuszem pokojowym *par excellence*. Minister miał sposobność zaznaczyć to już kilkakrotnie, a w przeszłym roku dodał nadto, że trójprzymierze może ten cel pokojowy spełniać tem lepiej, że jego uczestnicy starają się utrzymywać także z resztą wielkich mocarstw najlepsze stosunki. Potwierdzenie tego słyszeliście panowie także z ust monarchy, a tem samem wszelkie dalsze uwagi wydają mi się zbędne.

W odpowiedzi na wywody Pergelta zwraca minister uwagę na to, że postanowienia austriackiej konstytucyi nie dają absolutnie ministrowi spraw zagranicznych prawa mieszania się do spraw wewnętrznych tej lub owej połowy monarchii.

Z drugiej strony może minister tylko z całą pewnością stwierdzić, że zarówno dla polityki wewnętrznej, jak zagranicznej nie jest bynajmniej ułatwieniem, gdy istnieją tak beznadziejne stosunki, jak obecnie w Austrii. Minister może tylko wyrazić życzenie, aby ten stan skończył się i przez ugodę usunięto przeciwnieństwa tak, by stosunki mogły wejść na tory normalne. Po za tem jednak nie ma minister spraw zagranicznych żadnego wpływu.

W odpowiedzi na pytanie hr. Dzieduszyckiego, do którego to pytania przyłączył się i dr. Kramarz, co do ostatnich wydań ze Śląska pruskiego, zaznacza minister, że nie jest jego rzeczą wypowiadać zdanie o pożyteczności czy też bezpożyteczności takiego środka — może tylko stanąć na stanowisku prawnym, a z tego punktu widzenia nie ulega żadnej wątpliwości, że wydalenie obcych jest dyskretyonalem prawem każdego rządu.

Takie prawo istnieje i w Austrii i we Węgrzech. Być może, iż w pewnych wypadkach postępowano zbyt surowo i rząd w podobnych wypadkach starał się w przyjacielski sposób o złagodzenie zbyt ostrych zarządzeń, co też kilkakrotnie mu się udało — ale występować zasadniczo przeciw takim środkom, na to nie ma prawa żadne państwo, ponieważ byłoby to mieszaniam się w wewnętrzne stosunki państwa sąsiedniego, na które nie pozwoliłyby ani Prusy, ani Austriya, gdyby znalazła się w takim samym wypadku.

Na pytanie del. Axmana, co do kosztów akcyi kretańskiej, może minister odpowiedzieć tylko wskazaniem na przedłożenia delegacyjne, według których wspomniane koszta wynoszą około 450.000 zlr. W tej sumie jednak zawarte są także koszta wysłania jednego okrętu wojennego do Mesyny.

Na życzenie, wypowiedziane przez ks. Lobkovitza co do wykształcenia funkcyjaryuszów konsularnych odpowiada minister uwagę, że nie istnieje bynajmniej zamiar ograniczenia tego wykształcenia



jedynie fachowcami naukami handlowo-politycznymi i przemysłowymi, a to tem mniej, że byłoby to całkiem chybione przyjmować jakieś przeciwieństwo między interesami gospodarstwa rolnego a interesami przemysłu. Przy akcyi wywozowej muszą obie gałęzie stale razem działać i byłoby to małodusznością nie do przebaczenia, gdyby się chciało poświęcić uwagę wyłącznie tylko jednej gałęzi produkcji.

Po ministrze Gołuchowskim przemawiał referent Dumba, poczem delegaci Pergelt, Hochenburger i Azmann złożyli oświadczenie, że w zupełności zgadzają się na politykę zagraniczną hr. Gołuchowskiego, oddającą go pełnem zaufaniem, — jednakże ze względu na politykę wewnętrzną będą głosowali przeciw wspólnemu preliminarzowi.

Del. Stuerghk oświadczył, iż będzie głosował za budżetem, jakkolwiek i on ma wątpliwości co do polityki wewnętrznej.

Del. Kramarz oświadczył, że będzie głosował za budżetem pod warunkiem, że polityka zagraniczna nie będzie wywierała jednostronnego wpływu na politykę wewnętrzną.

Del. Dzieduszycki oświadczył, że będzie głosował za budżetem, poczem komisya uchwaliła jednogłośnie wniosek referenta i przyjęcie budżetu, oraz wyrażenie ministrowi pełnego zaufania, uznania i podziękii za jego politykę, zmierzającą stale do utrzymania pokoju, jak również za energiczne, gorące popieranie interesów austriackiego handlu i przemysłu (huczne brawa i oklaski).

Komisya przyjęła następnie bez rozprawy, 15 głosami przeciw 4, cały preliminarz ministerstwa spraw zagranicznych wraz z kredytem dodatkowym.

**Wiedeń, 13 maja.** *Exposé* hr. Gołuchowskiego spowodowało znaczne uspokojenie i po większej części usunęło, a przynajmniej osłabiło wątpliwości co do trójprzymierza, jakie powstały po onegdajszej mowie tronowej.

Co do stosunku do Rosyi, to i z wczorajszych wywodów hr. Gołuchowskiego wynika, że nie są one już tak ścisłe i kordyalne, jak były jeszcze przed pół rokiem.

## Wojna hiszpańsko-amerykańska.

**Waszyngton, 13 maja.** Z urzędowego źródła zapewniają, iż cała armia ochotnicza, na zaciągnięcie której zezwolił kongres, została już sformowana. Wynosi ona 120.000 ludzi. Z tej liczby na razie 88.000 ludzi przeznaczono do służby czynnej. Mianowicie znajduje się w tej chwili gotowych do boju: 50.000 żołnierzy w obozach w Chickama i Tampa, 25.000 w stolicy kraju Waszyngtonie, 6.000 w San Francisco (Kalifornia), 4.000 w San Antonio (Texas) i 3.000 w Nowym Orleanie.

Pozostaje 32.000 pozostają w obozach w różnych punktach kraju i stanowią rezerwę. Na ta razie dalsze zaciągi wstrzymano, jakkolwiek na listach ochotników, pragnących natychmiast wstąpić do wojska, znajduje się jeszcze sto tysięcy nazwisk z górą.

**Londyn, 13 maja.** Podobno rząd amerykański ma wysłać na wyspę Porto Rico wyprawę, złożoną z 10.000 ludzi.

**Nowy York, 13 maja.** Depesza *Journala* donosi, iż w chwili obecnej eskadra amerykańska, złożona z 9-ciu okrętów, bombarduje San Juan na wyspie Porto Rico.

**Waszyngton, 13 maja.** Zorganizowana tutaj została tajna wywiadowcza służba wojskowa. Na czele tego wydziału stanął pomocnik sekretarza marynarki Meiklejohn.

**Waszyngton, 13 maja.** Kongres amerykański uchwalił ofiarować admirałowi Deweyowi szablę honorową, a oficerom jego eskadry srebrne medale pamiątkowe.

**New York, 13 maja.** Uwięziono tu szpiega hiszpańskiego. Nazywa się George Downing.

**Key West, 13 maja.** W zatoce Cardenas stoczona została całonocna walka.

Amerykańskie kanonierki „Wilmington“ i „Hudson“ oraz torpedowice „Winslow“ były ostrzeliwane przy wejściu do portu przez baterie i hiszpańskie kanonierki. Komendant „Winslowa“ i 4 ludzi z załogi zabici. Czterech ludzi z załogi „Hudsona“ jest rannych.

**Londyn, 13 maja.** Jutro wyruszają z San Francisco na Filipiny trzy parowce transportowe amerykańskie z zapasami i ludźmi dla Deweya. Konwojować je będzie krążownik „Charleston“. Wojskiem przeznaczonem na Filipiny dowodzi gen. Merriam.

**New-York, 13 maja.** Komisya Izby reprezentantów do spraw zagranicznych uchwaliła raport, uznający potrzebę aneksyi wysp Hawajskich.

**Waszyngton, 13 maja.** Podsekretarz stanu Allen otrzymał sprawozdanie, że wzdłuż wybrzeży Nowej Anglii widziano liczne statki torpedowe, niewątpliwie hiszpańskie.

**New-York, 13 maja.** Wojska amerykańskie, zgromadzone w Tampa i Key West, cierpią dotkliwie wskutek braku wody.

**Londyn, 13 maja.** Z Port au Prince (Hayti) telegrafują, iż eskadra Sampsona bombarduje San Juan de Porto Rico. Od rana już oczekiwaną kapitulacyą.

**Madryt, 13 maja.** Zapewniają tutaj stanowczo, że flota hiszpańska nie znajduje się w Kadyksie.

**New York, 13 maja.** Panuje tu wielki niepokój z powodu niewiadomości, gdzie znajduje się flota hiszpańska. Sądzą, że może ona lada dzień ukazać się gdzieś na wybrzeżach północno-amerykańskich.

**Madryt, 13 maja.** Podają tu za pewne, że ministrowie marynarki, kolonii i robót publicznych wystąpią z gabinetu.

**Madryt, 13 maja.** Depesze z Havany podają szczegóły o walkach pod Cienfuegos i Cardenas.

W pierwszym z tych starć zmuszono kanonierki amerykańskie do cofnięcia się. Musiało się również cofnąć osiem statków, które chciały dostarczyć powstańcom amunicyi. Czternastu Hiszpanów jest rannych.

W drugim starciu załoga Cardenas, złożona z 300 ludzi, walczyła po bohatersku i przeszkodziła wylądowaniu Amerykanów. Trzy duże i trzy małe okręty amerykańskie bombardowały tam bezbronne miasto. Trzy kanonierki hiszpańskie odpowiadały na ogień. Ostatecznie po zrządzeniu Amerykanom ciężkich szkód, zmuszono ich do odwrotu. Ośmiu Hiszpanów jest rannych. Generał Blanco winał miasto.

**Wiedeń, 13 maja.** *Wiener Ztg.* ogłasza: Docent prywatny Klecki mianowany został nadzwyczajnym profesorem ogólnej patologii eksperymentalnej na uniwersytecie w Krakowie.

**Wiedeń, 13 maja.** Książę czarnogórski wraz z księciem Mirko odjechał do Londynu.

**Wiedeń, 12 maja.** *Deutsche Zeitung* zamieszcza dziś długi artykuł o niemieckości na Bukowinie, poświęcony szczególnie Rumunom i Rusinom. Rumuni zyskali w ostatnich czasach jako nagrodę za należenie do większości rządowej, wielkie koncesye na polu szkolnictwa. Rusini dzielą się na dwie grupy: Starorusini lgną do Rosyi, Młodorusini chcą zgody z Polakami i dążą do tego samego celu, co Polacy t. j. do oderwania Rusi od Rosyi. Autor twierdzi nawet, że w mieszkaniach wielu takich Rusinów oglądać można gotowe plany tego odłączenia. Dalej wspomina artykuł gniewnie o utworzeniu paralelek rumuńskich i ruskich przy gimnazjach niemieckich w Czerniowcach i w Suczawie i wzywa Niemców, aby w parlamencie rozpoczęli energiczną akcyę przeciw rumunizowaniu Bukowiny za pomocą tych paralelek.

**Budapeszt 13. maja.** Prezydent ministrów hr. Thun odjechał ztąd wczoraj do Wiednia.

**Pola 13. maja.** Krzyżowiec austriacki „Marya Teresa“, udający się na wody kubańskie, odpiął ztąd wczoraj do Gibraltaru.

**Bern (Szwajcarya) 13. maja.** Wczoraj 400 zamieszkałych tu Włochów wyruszyło ztąd z czerwonymi chorągiewkami i czerwonymi szarfami, rzekomo do Włoch.

**Rzym 13. maja.** Krążą tutaj pogłoski, że rząd szwajcarski zamierza zachować się bardzo surowo wobec zamieszkałych w Szwajcaryi Włochów, którzy biorą udział w knowaniach rewolucyjnych we Włoszech.

**Sofia 13. maja.** Pogłoski o naprężonych w ostatnich czasach stosunkach pomiędzy Serbią a Bułgaryą są bezzasadne.

**Wiedeń, 13 maja.** *Gielda zbożowa*). Kursa początkowo wyższe, potem słabe.

Sprzedawano: pszenicę na maj-czerwiec po 15.10 do 15.16 i 15.15, pszenicę na jesień po 10.91—10.95 i 10.93, żyto na jesień po 8.45, kukurydzą na maj-czerwiec po 6.56, kukurydzą na lipiec-sierpień po 6.57 do 6.58. Notowały: owies na maj-czerwiec 7.80 do 7.85, owies na jesień 6.39 do 6.41, rzepak na sierpień-wrzesień 13.30 do 13.50.

Ceny spirytusu utrzymywały się. Za gotowy, kontyngentowy towar płacono 20.90, żądano 21.10; na lipiec sierpień do wyboru kupującego płacono 21.59, żądano 22.

**Berlin, 13. maja.** Tendencya na wczorajszej giełdzie była mocna.

**Wiedeń, 13. maja.** Wczoraj na giełdzie pieniężnej, wskutek spokojniejszych wieści z Włoch, usposobienie było lepsze.

## Głód we Lwowie.

### Przed gmachem ratuszowym.

Od godziny piątej popołudniu zaczął się przed główną bramą ratuszową gromadzić tłum robotników i robotnic. Tłum wzrastał z każdą chwilą, około godziny siódmej zaś doszedł do poważnej liczby przeszło tysiąca głów.

Krażyły najrozmaitsze wieści. Jedni opowiadali, że na posiedzeniu Rady zapadnie uchwała co do rozdawnictwa chleba, inni głosili, że jutro wszyscy już wszyscy staną do roboty.

Kobiety pozasiadały na kamieniach, mężczyźni gestykulowali żywo. Pomiędzy zebranymi uwijali się pp. Mokłowski, Lasocki i Przyjemski.

Galerye sali ratuszowej były zamknięte, gdyż wewnątrz Rada miejska na posiedzeniu tajnem zastanawiała się właśnie nad sprawą głodową. Wstępu do ratusza bronili strażacy, a około godziny 7-mej, gdy nacisk tłumu był za wielki, zamknięto bramy ratusza, pozostawiając jedyne wejście przez strażnicę pożarną.

Posiedzenie tajne przeciągało się tymczasem w nieskończoność. Niecierpliwość oczekujących wzrastała się z każdą chwilą.

— Wywalić bramę ratusza! — krzyknął ktoś z tłumu.

Poczęto dobijać się do bramy. Hałas i wrzawa

coraz się wzmagaly. Wszystkie sklepy pozamykano. Do bramy ratusza rzucano kamieniami. Silny oddział policyi z komisarzami na czele stał u wylotu ul. Dominikańskiej, zachowując stanowisko wyczekujące.

### Uchwały Rady miejskiej.

Po godzinie 9-tej skończyło się dopiero posiedzenie tajne — i nastąpiło jawne. Otworzono salę, a na galerye wpuszczono 20-tu delegatów robotniczego tłumu.

W sali zapanowała uroczysta cisza, wśród której prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski odczytał wnioski, uchwalone na tajnym posiedzeniu Rady a zmierzające do tego, ażeby biedniejszej ludności miejskiej ułatwić pracę i dać możność zaspokojenia potrzeb.

Uchwalono między niemi na wniosek r. Thu-

liego: „Udać się do wojskowności, ażeby 4.000 mniejszych bochenków chleba przez czas przednowku odstępowala gminie po cenach własnych kosztów i zarządzić sprzedaż tego chleba po tej samej cenie, zgłaszającej się uboższej ludności“.

Na wniosek r. Goldmana:

„Poleca się magistratowi, ażeby zarządził jak najrychlej rozpoczęcie robót publicznych, przewidzianych na rok 1898, a prezydenta miasta upoważnia się do zarządzenia ewentualnie i dalszych robót, na rok 1898 nieprzewidzianych i na ten cel przyznaje się odpowiedni kredyt nadzwyczajny“.

Na wniosek r. Romanowicza:

„Utworzonem będzie w magistracie bezzwłocznie biuro pracy przy udziale zaproszonych przez prezydenta radnych. Biuro to zniesie się z wszelkimi istniejącymi w kraju przedsiębiorstwami robót publicznych i postara się o zatrudnienie przy tych robotach robotników, pozostających we Lwowie bez zarobku“.

Na wniosek sekcji dobroczynności.

„Rada wyasygnuje z kasy miejskiej 3.000 zł., i przeznaczy je na nadzwyczajne wsparcia dla ubogich“.

„Przy robotach publicznych zatrudniani będą w pierwszym rzędzie robotnicy tutaj stale mieszkający“.

Na wniosek r. Soleskiego: „Utworzone będzie natychmiast biuro konskrypcyjne przy miejskim biurze pracy, w celu klasyfikowania robotników pod względem przynależności i rodzaju zatrudnienia“.

Wreszcie uchwalono:

„Udać się do Wydziału krajowego i do rządu o przyspieszenie, robót a szczególnie regulacyi Pełtwi.“

Prezydent zawiadomił Radę, że wydał już urzędowi budowniczemu rozporządzenie, ażeby z dniem jutrzejszym zatrudnił dwustu robotników więcej.

Wnioski te powitała Rada oklaskami, poczem, po przedstawieniu przez r. Rawskiego kwestyi pomników w mieście Lwowie, prezydent zamknął posiedzenie.

Teraz dopiero rozpoczęły się okrzyki na galeryi.

### Akcyja posła Kozakiewicza.

W chwili, gdy Rada skończyła już posiedzenie, pojawił się na kurytarzu ratuszowym poseł Kozakiewicz i na czele robotników chciał wtargnąć do sali. Wychodzący radni poczęli wołać na straż miejską. Kozakiewicz udał się wówczas w przeciwną stronę kurytarza, a zobaczywszy nadchodzącego właśnie r. prof. Piętaka, zaczął mu czynić wyrzuty, że Rada miejska „zajmuje się pomnikami“ w chwili, gdy naród głodny czeka przed ratuszem.

— Jeżeli tak będziecie postępować — zawołał — to ja za spokój nie ręczę!

Pos. Pięta odpowiedział mu z całym spokojem, że kwestyą głodu i robotników zajmowała się Rada przez kilka godzin i objaśnił o powziętych w tej mierze uchwałach.

— A! kiedy tak, to co innego — powiedział Kozakiewicz i udał się przed ratusz.

Oczekiwał go na Rynku tłum kilkutyśieczny. Pomiędzy robotnikami, co prawda, uwijało się wielu, chciwych wrażeń, pauprów ulicznych.

P. Kozakiewicz stanął na postumencie u głównej bramy, a oparłszy rękę na lwiej głowie, zakomunikował zebranyemu zapadłe na Radzie miejskiej uchwały. Kiedy skończył, w zgromadzeniu podniosły się głośne okrzyki na cześć Rady miejskiej.

— Was to cieszy — dodał Kozakiewicz, zstępując z zaimprovizowanej mównicy — ale mnie wcale nie...

Słowa te wywołały oryginalny skutek.

Ci sami robotnicy, którzy przed chwilą wznosili okrzyki na cześć Rady, poczęli wołać: Hańba!

Powstał nieopisany hałas i dopiero gdy ob. Mokłowski wezwał zgromadzonych do spokojnego rozejścia się i oczekiwania, o ile zapadłe uchwały zostaną w czyn wprowadzone i o ile okażą się skutecznymi — nastąpił spokój. Do ekscesów nie doszło.

## KRONIKA.

**Pomniki we Lwowie.** Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej załatwiono ostatecznie sprawę pomników we Lwowie. Zapadła uchwała, że pomnik Mickiewicza ma stanąć przy placu Maryackim, u wylotu ulicy Kopernika, pomnik Kościuszki w ogrodzie Jezuitckim, naprzeciw osi gmachu sejmowego, na pomnik Gołuchowskiego zaś zarezerwowano trzy miejsca: przed namiestnictwem, przed generalną komendą, albo też na placu Jura.



**Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej”** w Krakowie przystępuje z dniem 1 września b. r. do otwarcia szkoły polskiej w Białym. W szkole tej, na razie prywatnej, otwarte będą odrazu 4 klasy niższe (pospolite) w zasadzie według planu szkół typu wyższego. W miarę potrzeby otwierane będą corocznie, stopniowo klasy I, II i III wydziałową. W celu zapewnienia sił nauczycielskich tej, tak ważnej na kresach szkole polskiej, Zarząd główny podaje do wiadomości, że przyjmować będzie podania osób, mających zamiar poświęcić pracę swą na usługi Towarzystwa i społeczeństwa. Trzech nauczycieli starszych pobierać będzie: a) płacy 700 złr. rocznie, b) 20% t. j. 140 złr. rocznie tytułem dodatku na pomieszkowanie, czyli razem 840 zł. Nauczyciel kier. otrzyma płacę 700 zł., 100 zł. za kierownictwo, a nadto 200 złr. dodatku osobistego, łącznie 1000 złr. i wolne pomieszkowanie w budynku szkolnym. Nauczyciel (lka) młodszy (a) pobierać będzie 60% stałej płacy, t. j. 420 złr., nadto 20% dodatku na pomieszkowanie, t. j. 84 złr., razem 504 złr. rocznie. Nauczyciele nieżonaci otrzymać mogą skromne, bezpłatne pomieszczenie w budynku szkolnym, o ile miejsca starczy. Obsadzenie jest tymczasowe. Staraniem Zarządu głównego będzie, aby kompetenci, zatrudnieni przy publicznych szkołach, otrzymali od władz przełożonych urlop, któryby w miarę potrzeby przedłużyć można do czasu stałego zamianowania, ewentualnie objęcia szkoły przez kraj. Podania (bez stempli), należyć udokumentowane, wraz z tabelą kwalifikacyjną wnosć należy wprost pod adresem: Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej” w Krakowie — najdalej do dnia 31 maja b. r.

**Zjazd techników polskich.** W ślad pierwszej, kilkakrotnie ogłoszonej odezwy uprasza stała delegacja III. zjazdu techników polskich, wszystkich uczestników IV. zjazdu, który odbędzie się w jesieni b. r. w Krakowie, aby celem ustalenia szczegółowego programu zjazdu zgłosili jak najwcześniej pod adresem stałej delegacji (Lwów, politechnika) referaty i wnioski samostoisne, które zamierzają przedstawić na zjeździe.

**Kroniczka urzędnicza.** Jak niedawno donosiliśmy, zarządził hr. Thun, by w biurach ministerstwa spraw wewnętrznych przestrzegano wypoczynku niedzielnego. W ślady szefa gabinetu wstąpił teraz minister skarbu, dr. Kaizl i również zaprowadza w swych biurach wypocznik niedzielny. Godziłoby się, aby ten ruch nie skończył się na ministerstwach, lecz objął wszystkie wogóle dykasterje.

Ministerstwo wojny zarządziło, by rezerwiści, którzy zajmują posady w urzędach podatków bezpośrednich instancji, a których należałoby w r. b. powołać do ćwiczeń z bronią, powołani byli dopiero na jesień.

**Bitwy morskie.** Bitwa pod Manillą była jedną z najkrótszych bitew morskich, stoczonych w XIX. stuleciu. W bitwie pod Abukirem w d. 1 i 2 sierpnia r. 1798. stoczonoj pomiędzy Francuzami a Anglikami, brało udział 16 statków angielskich pod Nelsonem przeciwko 17 statkom francuskim. W bitwie tej padł admirał francuski Bruays, cztery okręty utopiono, polowa załóg padła lub ciężkie odniosła rany. Bitwa, w której Anglicy stracili 900 ludzi, trwała 17 godzin. Krótką, ale bardzo morderczą walką była bitwa pod Trafalgarem w dniu 21 października 1805 r., w której zwycięstwo Anglików przeplacił życiem admirał Nelson. W bitwie tej zjednoczone floty francuska i hiszpańska straciły niesłychaną liczbę, 23 okrętów i 7000 ludzi. Anglicy stracili 2500 ludzi, ale wszystkie okręty Anglików wyszły z tej przygody bez szwanku. Bitwa morska pod Nawarynem w d. 29 października 1827 r. była pewnym rodzajem Sedanu dla floty turecko-egipskiej. W bitwie tej padło około 8000 Turków, z 82 okrętów zaś 26 zatopili lub uczynili niezdolnymi do

użytku strzały zjednoczonych flot: angielskiej, francuskiej i rosyjskiej.

**Środki leczenia.** Powszechnie wiadomo, jakie ogień może oddać usługi, jakie jednakże ma wielkie zastosowanie w terapii u Arabów o tem nie wszyscy wiemy. Interesującą też jest scenaria leczenia ogniem przez doktora arabskiego. Zdaleka już slychać trąbki i piszczałki muzykantów stale mu towarzyszących, pochód zbliża się powoli do jednego z placów danego miasta. Dźwięki muzyki wabią ku sobie mieszkańców zdrowych i chorych, niewidomych i kulawych i wszystkich to ciągnie za pochodem. Chory bywa kładziony na tapczanie i silnie do niego przywiązywany, następnie doktor zaczyna leczenie przypaleniem. Obok niego stoi naczynie z żarzącymi się węglami, które ciągle bywają rozdmuchiwane chorągiewkami, w węglach tych rozpala się do czerwoności żelaza, któremi doktor wypala bolące części ciała pacyentom, więc: na krzyżu, ramionach, głowie lub kolanach. Przeróżający krzyk ofiar sztuki lekarskiej zagłusza nawet głośną orkiestrę. Rany uczynione przez wypalanie, przemija pomocnik doktora wodą różaną, następnie zakłada plastermi waty. Przeważnie doktorami leczącymi ogniem są mężczyźni, jest jednak i mała liczba kobiet, które sztukę swą uprawiają w haremach. W sposób podobny leczą po większej części reumatyzm, paraliż, używają jednakże tego środka często i na inne choroby. Co się tyczy honorarium doktora, to każdy daje tyle, ile chce, biedni najczęściej bywają leżeni darmo, płacąc tylko słowami: „Allah juhannik” co znaczy: Allah wynagrodzi.

**P. Teresa z Zacharjasiewiczów Karznievicz,** nauczycielka w Nowemsiolu, złożyła egzamin z rachunkowości w namiestnictwie.

**Fundacya imienia Adama Mickiewicza.** W kwietniu złożyli: prof. Jarosław Witoszyński od grona gimnazjum buczackiego za drugi kwartał 1 zł. 20 ct.; prof. St. Bednarski od grona gimnazjum III w Krakowie 2 zł. 64 ct.; ks. J. Eiseit od grona szkoły realnej w Stanisławowie 1 zł. 80 ct.; prof. Maks. Krynicki od grona gimnazjum samborskiego 4 zł. 20 ct.; prof. Tadeusz Pelczarski od grona gimn. brodzkiego 2 zł. 70 ct.; prof. Stan. Zabawski od grona gimnazjum rzeszowskiego 3 zł. 55 ct.; grono gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie 3 zł. 10 ct.; prof. A. Janik od grona gimnazjum Jarosławskiego 4 zł. 20 ct.; prof. Zygmunt Morawski od grona gimnazjum tarnowskiego 2 zł. 80 ct.; prof. Stanisław Basiński od Koła jasielsko-krośnieńsko-sanockiego w myśl uchwały członków zamiast listka srebrnego do wieńca pamiątkowego z powodu stułetniej rocznicy urodzin wieszcza 27 zł., a mianowicie z Jasła 12 zł. 50 ct., z Krosna 7 zł., z Sanoka 7 zł. 50 ct. Ogół wkładów wynosił z dniem 30. kwietnia 7.752 zł. 19 ct. *Józef Czernecki, ulica Augusta Bielowskiego l. 4.*

**Krawcy.** Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa krawców, krawczyń, kuśnierzy odbędzie się w niedzielę dnia 15 b. m. w sali „Gwiazdy” o godz. 10 przed południem.

**Koncesye** na biuro informacyjne dla rewizji i reklamacji frachtów kolejowych udzieliło namiestnictwo p. Jakóbowi Schenkerowi b. starszemu inspektorowi podatkowemu we Lwowie.

**Upadłość.** Sąd krajowy w Krakowie ogłosił konkurs do majątku Mojżesza Langrocka w Krakowie.

**Towarzystwo „Rodzina”** przypomina swym członkom, że w niedzielę dnia 15 b. m. odbędzie się w Tarnopolu o godzinie 10 rano w sali Rady miejskiej walne zgromadzenie Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina”. Wyjazd ze Lwowa w niedzielę o godzinie 6 minut 15 rano z dworca Podzamcze.

## Zmarli we Lwowie:

Dnia 10 maja b. r. Bruch Izaak, syn lakiernika, 14 miesięcy, zapalenie płuc. — Pawłowska Maryanna, żebraczka, lat 21, gruźlica. — Węgrzyn Jędrzej, syn zarobnicy, 5 miesięcy, niezbyt jelit. — Schmidt N., syn dozorczy domu, kilka minut, zanik ogólny. — Grünberg Chaim syn belfera, 4 miesiące, niezbyt jelit. — Tiszewicz M., prywatystka, lat 58, zapalenie nerek. — Hozejko Mieczysław, syn wóznego kolej. 2 miesiące, niezbyt jelit. — Mosiak Stefania, córka posługaczki, lat 10, dyfterya. — Jabłoński Jan, kontrolor pocztowy, lat 58, gruźlica. — Mustafowicz Edward, syn inżyniera 2 miesiące, niezbyt żołądka. — Ruszkowski Ryszard, aktor, lat 43, gruźlica płuc. — Kostkiewicz Stanisław, syn drukarza, lat 3, zapalenie nerek. — Kierkus Włodzimierz, syn dozorczy domu, 1 rok, drgawki. Mogielnicka Anna, zarobnica, lat 50, zapalenie płuc. — 2 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 16 osób.

## Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

### Repertuar teatralny.

W piątek wielki koncert tow. spiew. „Lutnia” ze współudziałem muzyki wojskowej 30 pp., oraz artystów dramatu. Daną będzie: „Córka Jefty” komedya w 1 akcie Cavalotti'ego.

W sobotę (po raz trzeci) „Znawca kobiet” komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego. (Po raz pierwszy) „Mistrz Paryża” dramat w 1 akcie Alicyi Ramsey i niegrana dotąd nigdzie komedya w 1 akcie Michała Bałuckiego pt. „Po teatrze”.

W niedzielę popoł. o godz. 1/2 do 4-tej „Małka Schwarzenkopf”, sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej. — Wieczorem o godz. 1/2 do 8-mej (po raz siódmy) „Dwaj urwisze”, sztuka w 8 obrazach P. Decarcelle'a.

Najbliższą nowością będzie nagrodzona na konkursie krajowym pierwszą nagrodą (1891), komedya pt.: „Kraj”.

**Rocznik krakowski.** Dzięki subwencji Rady miejskiej przyszło do skutku w Krakowie piękne wydawnictwo pod tytułem powyższym. Nakładem Tow. miłośników historii i zabytków Krakowa wyszedł właśnie tom I. na 371 stronicach dużej ósemki z licznymi rycinami. Treść jeszcze wspanialsza od zewnętrznej formy. Oto jak znakomite prace, dotyczące przeszłości Krakowa znajdujemy w pierwszym tomie *Rocznika*. Prof. Piekosiński pisze o sali gotyckiej w kamienicy „hetmańskiej”, prof. Łuszczkiewicz o dawnych cmentarzach, dr. Tomkowicz o budownictwie charakterystycznej attyki „prałatówki” i o pogrzebie zamożnego mieszczanina krak. w XVII. wieku. W dalszym ciągu dr. K. Estreicher podaje historję teatru krakowskiego od najdawniejszych czasów, St. Estreicher ustawy przeciw zbytkom w dawnym Krakowie, St. Wyspiański opis dawnej polichromii kościoła św. Krzyża, L. Lepsi historyję cechu puszkarzkiego, a dr. Krzyżanowski obraz patrycyuszowskiej rodziny. Wreszcie K. Potkański zamieścił bardzo ciekawą pracę o Krakowie przed Piastami. Tow. miłośników ma co rok wydawać tom tego kosztownego *Rocznika*, dając go bezpłatnie swym członkom.

**Do szeregu portretów** twórcy „Pana Tadeusza”, wydanych z powodu roku jubileuszowego, przybył nowy, jeden z najlepszych. Znana księgarnia lwowska H. Altenberga wydała w dużym formacie wizerunek Mickiewicza na ładnym kartonie. Jest to popiersie ze znakomitego portretu malarza Horowitza. Wydanie to zadowolić może najwybredniejsze wymagania artystyczne, co tem przyjemniej nam zaznaczyć, iż portret zrobiono w krajowej drukarni — u Anczyca w Krakowie.

## 54 Intrygantka.

Powieść

przez

Wincentego hr. Łosia.

Z tego punktu widzenia płynęły dla niego wszystkie rozkosze życia, tkwiące w wychowywaniu kształceniu i rozwijaniu młodzieńca, którego by nie mógł być pokochać silniejszym dzieckiem, gdyby on rzeczywiście był jego własnym dzieckiem.

Dzisiaj zmieniła się sytuacja. Gutek miał żyjącego ojca, który się o niego upominał, miał ojca pochodzącego z innej od jego sfery, pochodzącego z sfery, której on osobiście nienawidził i które to uczucie musiał bezwiednie, usiłując zawsze być obiektywnym, mu narzucić.

Ten Gutek, na którego on pracował i zabiegał, dzisiaj miał się stać bogatym człowiekiem i przez to musiał, z łatwością przychodzącą bogatym ludziom, nie być zdolnym ocenić jego poświęceń materialnych.

Mniejsza o to, ale ten Gutek samodzielny pan milionowej fortuny, powołany do odegrania innej w społeczeństwie roli, wymykał się z pod jego opieki, z pod zależności od niego o którą, jak o dobro młodzieńca, dbał wszystkimi fibrami swego starego, ale uczuciem i ideami młodego organizmu. Miał stracić Guteka, którego przygotowywał, by był jemu i matce pociechą, celem, słońcem w tych ponurych latach

snującej się powoli starości. Musiał stracić Guteka, nieodwołalnie, na zawsze, gdy ten przeistoczył się w Roźniatyńskiego i siłą, rzeczy tego świata duszę swą odpowiednio zmodeluje. Musiał stracić syna, bo ten znajdzie nagle ojca, do którego go pociągną prawa krwi i te prawa, które on w nim, nie bojąc się rywalizacji spoczywającego w Lublinie wiecznym snem Jelskiego, rozwijał i usubtelniał.

Ztąd płynęła jakby głęboka, ciemna, cicha rzeka, nie wyczerpana dla Daniłowicza rozpacz, której, czuł, że do ostatniej godziny nie zdoła ukoić, ani prądu jej zmniejszyć. Owszem każda minuta przynosiła z sobą nowe spokojne, ciche fale, na których ciemnym dnie macić się będą jego cierpienia.

Ztąd pochodził ten wyraz bezmiernej rezygnacji na jego obliczu, teraz codziennie się cieniujący i zmieniający mu niemal rysy. I ten wyraz śledziła z trwogą pani Irena, przypisując przyczyny jego sobie, swej przeszłości, która temu zacnemu człowiekowi musiała być bolesną i wstrętną.

W tem wszystkiem obracający się Gutek i wietrzący nieszczęście, jeżeli go dotąd nie zwietrzył, zawdzięczał to swemu uczuciu dla przyobiecanej. Bo byli po słowie z panną Edwardzką. Zakochany po uszy, usiłujący być cały dzień razem ze swą ukochaną, nie chwytął wszystkich oznak cierpienia na obliczach rodziców.

Zresztą nie dziwiły go one, o ile nie uchodziły jego uwagi. Przypisywał je chorobie Daniłowicza, wstrząśnieniom moralnym matki, wynikającym z jego wreszcie postanowienia. Zakochani wielkimi są egoistami. To też Jelski rozpętał myśli, ile razy te go przykuwały do ukochanego ogniska domowego, przy którym fizjognomie jego rodziców przerażały niemal zmianami, w nich zachodzącymi.

Cały był, wszystkimi swymi fibrami w czytaniu tej cudownej książki wiosny życia mężczyzny, w której sobie obiera dożgonną towarzyszkę, z tą głęboką wiarą w przyszłość, z tem przeświadczeniem o jak dąb silnych korzeniach, że ten maj, snujący się w jego duszy, nie będzie miał nigdy końca i że nigdy nie trafi się w ciąg jego trwania, dzień ponury, bez słońca, bez śpiewu ptaków i bez zapachu bzu i jaśminów.

Kto przeżywał tę epokę, zrozumie, że Jelski, kochający bałwochwalczo matkę i ojczyznę, nie zastanawiał się głęboko nad przyczynami, pozwalającymi smutkowi i przygnębieniu, wkradać się w ich pogodne domowe ognisko.

On był cały zajęty sobą, on się kochał.

A uczucie jego było czemś tak gorącym, iż ogarniało wszystkich w domu Edwardzkich.

Topolowski, sam pan Adam, nie mówiąc już o pani Eleonorze, wpadali w rodzaj zachwyty nad przyszłym członkiem rodziny.

Pani Edwardzka, ta odchodząca od zmysłów z radości i z gorącą pobudzonych w niej uczuć przez młodzieńca. Nie przestawała powtarzać:

— Ja Guteka więcej kocham, niż Antosię. Ja się tylko boję, czy ona potrafi go uszczęśliwić.

(C. d. n.).





# Tygodnik społeczny.

## Zabawy ludowe.

Poruszając sprawę zabaw ludowych, niezmiernie według mego zdania ważną i zwłaszcza dla nas bardzo będącą na czasie, nie mam bynajmniej zamiaru szczegółowo wykazywać, jakie znaczenie przypisywano im od najdawniejszych czasów, jak o nie dbano, jak je starannie kultywowano u różnych narodów i jakie z nich osiągano korzyści. Łamy gazety byłyby za szczerpłem miejscem do szczegółowego rozwinięcia tej sprawy.

Zasada, około której wywody moje się obracają, jest twierdzenie, iż dla każdego człowieka, bez względu na wiek, na stopień inteligencji, na stan majątkowy, niezbędnie potrzebną jest rozrywka, że rozrywka zastosowana do indywidualnych cech duchowego rozwoju, czy to jednostek, czy całych mas społecznych, nie tylko dostarcza im zadowolenia w ciężkiej walce życia, ale nadto jest potężnym czynnikiem kształcącym a nawet naturalną, podnieętą, w normalnem utrzymaniu sił fizycznych.

Sądzę, że z twierdzeniem takim zgodzi się każdy człowiek myślący, bo niewątpliwie miał w swem życiu nieraz sposobność sprawdzić je i na sobie i na drugich. Któż bowiem z ludzi pracujących n. p. umyślowo nie czuł się odmłodzonym, zasobniejszym w siły, po odbyciu podróży, w której umysł jego mimo znacznego często fizycznego znużenia, mógł się zasilać szeregiem nowych wrażeń. A może też niejeden z czytelników w podróży swoich zauważył fakt, że robotnik niemiecki, francuski, angielski czy włoski wykonywa swą pracę z wesołem, obliczem z piosnką na ustach, gdy cała powierzchowność polskiego robotnika zdaje się mówić, że pracuje on, ulegając konieczności, lecz czuje się przez to nie-szczęśliwym. Ci, których proszę o wyjaśnienie tego zjawiska, tłumaczyli je lepszym bytem, odpowiedniejszym odżywianiem, co jednak przy ściślejszem badaniu nie wytrzymuje krytyki. Że zaś przyczyna nie leży także w polskim temperamencie, sądzę, że zbyt czerpniętym byłoby dowodzić. Gdy robotnik zagraniczny zdobywa pracą nie tylko sobie zaspakajanie niezbędnych potrzeb, lecz oraz i odpowiednie sobie rozrywki, które go do dalszej pracy zachęcają, to polski robotnik jako jedyną rozrywkę ma brudną szykownię, z której wychodzi osłabiony i zniechęcony do pracy.

A teraz daję pod rozbiór inne pytanie. Czy społeczeństwo ma obowiązek, troszczyć się o rozrywkę dla klas uboższych. Mnie się zdają, że jeśli dla klas więcej inteligentnych i zamożniejszych, każde ucywilizowane społeczeństwo, stara się wedle swej samoistności budować i utrzymywać wspaniałe teatry, zakładać galerie obrazów, muzea itp., to mierząc miarką sprawiedliwości i dla klas uboższych, którym ani stopień inteligencji, ani środki materialne nie pozwalają z tamtych kosztownych rozrywek i przyjemności korzystać — należy się od społeczeństwa umożliwienie takich rozrywek, któreby były dla nich pod każdym względem stosowne i przystępne.

Sprawa ta jest ważna dla miast większych, w których tej i inteligentnie i materialnie uboższej ludności jest znaczny bardzo procent. Jakoż wszędzie, w większych miastach, w ten lub ów sposób czyni się zadość tym potrzebom klas biedniejszych. Wiedeński robotnik może dlatego w znacznej mierze tak ochoczo przez cały tydzień pracuje, że obiecuje sobie w niedzielę z całą swobodą i przyjemnością przepędzić czas w praterze. A w Londynie, w najcentralniejszym punkcie miasta znajduje się Hyde-Park, któryby właściwie rozległą wsią nazwać można. Nie ma tam kwiatowych kłabów, ale są za to obszerne łąki, na których wolno każdemu się wygadać, byle miał słuchaczy — wolno zabawiać się w gry rozmaite itp.

A u nas, bo do tego zdążałem, we Lwowie, stolicy kraju, w mieście w połowie przynajmniej zamieszkałem przez ludność robotniczą niższej inteligencji i bardzo miernych środków materialnych, czy uczyniono cokolwiek, aby tym masom dostarczyć umoralniających i pouczających rozrywek? Przykro wyznać, ale tak dalece w tym kierunku nic nie zrobiono, że dla biednego mieszkańca Lwowa, prócz brudnej szynkowni, nie ma miejsca nawet, gdzieby mógł po za domem, choćby tylko na świeżem powietrzu, czas jakiś przepędzić. Trudno przecież uważać teatr za miejsce rozrywki dla biedniejszej ludności, bo tam, pomijawszy wszystko inne, mogłaby mieć wstęp na galerie bardzo tylko szczupła liczba.

Parki lwowskie, to może bardzo dobre miejsca dla elegantek, pragnących sprezentować swe tualety, ale nie dla ludu, pragnącego swobody i rozrywki.

A może apel w tej sprawie do reprezentacji Lwowa, poparty przez ludzi, godzących się na moje poglądy, nie pozostanie głosem wołającego na puszczy. Wszak dla tej licznej rzeszy, płacącej gminie znaczną część konsumcyjnego podatku, sprawiedliwym będzie cokolwiek w tym kierunku uczynić. Wedle mego mniemania byłoby wielce pożądanem, a dla gminy nadzwyczaj łatwem, na placu powystawowym założyć park ludowy nie z gazonami i kłabami kwiatów, lecz w guście londyńskiego Hyde-Parku z trawnikami, którychby

nie arendowano na trawę i którychby mógł każdy swobodnie dla przyjemności i wytchnienia lub zabawy używać.

Wkrótce stanęłyby tam niezawodnie pawilony z panoramami, karusele itp. niewinne, a często pouczające rozrywki, a co najważniejsze, przystępne dla kieszeni biedaków. Stworzonoby tym sposobem miejsce, na którym mógłby bez ubliżenia sobie stykać się człowiek inteligentny z tą warstwą, z którą dziś nie ma poprostu możności jakiegokolwiek zetknięcia. — Wyszłoby to niewątpliwie na korzyść jednych i drugich, i na korzyść całego społeczeństwa. A. S.

## Przytulki na noc w Berlinie.

Wszystkie stolicy, wszystkie wielkie miasta, mają mnóstwo ubogich ludzi, żyjących z dnia na dzień i nie mających środków dla wynajęcia mieszkania. Paryż pierwszy urządził dla nich przytulki noclegowe; za nim w 1869 r. poszedł Berlin. Tu urządzeniem ich zajęło się prywatne stowarzyszenie *Asilverein für Obdachlose*. Są dwa przytulki dla dwu płci. Są one otwarte od szóstej wieczór w zimie, a od siódmej w lecie. Każdy wchodzący i wchodząca podaje dozorcę swe imię, wiek i liczbę nocy spędzonych w przytulkach w miesiącu bieżącym, poczem udaje się do kuchni, gdzie otrzymuje supę z kawałkiem chleba. Są trzy oddziały, dla starców, młodzieży i dzieci; w każdym jest 100 łóżek. Każdy, zanim wstąpi do sali, musi umyć ręce i twarz; może też wziąć kąpiel. Odzienie podaje się desynfekcyi. Wstawać muszą o 6 w lecie i o 7 w zimie; śniadanie, kawę i chleb otrzymuje każdy. Policja nie ma prawa wchodzić do tych schronisk nędzy. Mężczyźni nie są przyjmowani do przytulki częściej nad trzy razy w ciągu miesiąca, kobietom wolno być pięć razy. Przeciennie te przytulki prywatne mieściły rocznie do 87 tysięcy ludzi. Za noc mężczyźni płacą 22½ fenigi a kobiety 41½.

Idąc za przykładem tych dobroczynnych towarzystw, gmina urządziła wielki przytułek miejski, zawierający urządzenia, które zgrupować można w trzy oddziały: przytulki rodzinne, przytulki nocne z kąpielą i stacye dezynfekcyjne. Przytulki rodzinne są bardzo ciekawe ze względu na ich cel. Rodzina, złożona nieraz z dziesięciu członków, a zubożała skutkiem zmian losu, znajduje tu pomieszknię, pożywienie i odzienie do czasu, kiedy głowa rodziny znajdzie sposób zarobkowania. Administracja przytulku i policja pomaga w tych poszukiwaniach i często zaopatruje rodzinę w przedmioty pierwszej potrzeby. Pomimo tak dogodnych warunków, nie zdarzyło się ani razu, aby jakakolwiek rodzina stale wyzyskiwała przytułek, zdając się całkowicie na los żebraczy.

Pod względem sanitarnym przytułek, nie pozostawia nic do życzenia. Ogrzewanie, przewietrzanie, waterklozety, oświetlenie, urządzone są według wymagań nauki.

Mężczyźni i kobiety są oddzieleni na noc; chłopcy do lat 7 pozostają przy matkach. Posilek bywa wspólny o 7 rano, o 1 w południe i o 7 wieczór; jest on prosty, lecz zdrowy. Podczas dnia starsi mogą wychodzić w celu poszukiwania zarobku. Po wstąpieniu do przytulku udaje się każdy do kąpieli, poczem przywdziewają ubrania zakładowe, ich zaś rzeczy idą do desynfekcyi i oddają się przy wyjściu z zakładu. Przeciennie mieszka tam około 100 rodzin, liczących do 400 członków.

Przytulki nocne z kąpielą stanowią szereg budowl drewnianych. Sala zawiera 50 łóżek. Czystość wzorowa wszędzie. W zimie odwiedza ten przytułek 1.200 osób dziennie, w lecie około 250. Nie wolno więc nad pięć nocy tu przebywać. W tym terminie policja dopomaga każdemu do wynalezienia pracy lub umieszcza go w warsztatach miejskich. Co rana każdy bierze kąpiel bądź w wannie, bądź pod natryskiem. Potem otrzymuje prześcieradło i rzeczy swe zdesynfekcyonowane. Jedyną ujemną stroną tych przytulków, jest wadliwa budowa łóżek, które nie dają należytej wygody.

## Tanie obiady dla uczących się dzieci w Anglii.

Instytucję tanich obiadów dla uczących się dzieci, wprowadzają w Anglii prawie wszędzie jednocześnie z przymusem posyłania dzieci do szkół i to pod karą pieniężną.

Pierwszy Sir Henry Peek w 1872 r. w obwodzie Rousdon zbudował wzorową szkołę na 100 dzieci, w której uczono bezpłatnie, ale od każdego dziecka pobierano tygodniowo kwotę 5 pensów (26 ct.) na obiady. Szkoła ta wydała takie świetne rezultaty, iż dyrektor departamentu oświaty oświadczył w Izbie gmin, że nie ma zapewne lepszej szkoły w kraju. Rodzice uczniów przekonali się niebawem, że kilkucentymowy wydatek ich daje świetne owoce, a jedną z najważniejszych przyczyn tego była bezwątpeńia okoliczność, że dzieci nie bały się szkoły, raczej z zamiłowaniem uczęszczały do niej, znajdując tam pracę i pokarm ciepły. Zazwyczaj w zimie, przy najgorszej pogodzie nie brakowało ani jednego ucznia w klasie.

Starsze dziewczęta łączono w grupy po cztery i każda grupa kolejno zajmowała się przyrządzaniem obiadów pod okiem gospodyni. W sali jadalnej pilnowało porządku sześć najstarszych dziewcząt, które

też zajmowały się rozdzielaniem pokarmu. Administracja więc nie nie kosztowała, a produkta kosztowały 286 zł. za 1100 obiadów. W ogólności dawano albo supę wraz z mięsem, albo leguminy. Waga surowego produktu wynosiła 225 gramów na każde dziecko.

W 1881 r. jedna z dobroczynnych pań ofiarowała kilkaset funtów sterlingów zarządowi szkół w Londynie z warunkiem, aby pieniądze te były użyte na obiady dla uczniów w najbiedniejszych szkołkach stolicy. Nowy eksperyment został uwieńczony najlepszym skutkiem. Przeciętny koszt obiadu na jedno dziecko wynosił 0.9 pensa. Dzieci musiały przynosić z sobą własne talerze, łyżki i kubki, a potrawy gotowano w naczyniach gospodyń zakładu. Na obiad dawano kakao z bułką, albo supę z soczewicy niezmiernie starannie i zdrowo przyrządzoną, według osobnego przepisu. Przepis ten podyktowano dzieciom na lekcyi, a starszym chłopcom i dziewczętom rozdawano nieco surowych produktów i dzieci w domu uczyły się przyrządzania podobnej potrawy. Wpływ, jaki wywarły obiady tanie na postępy w naukach, był wielce zadawalniający.

Właściwy jednak początek tanich obiadów datuje się od r. 1883, kiedy członek parlamentu Mundella, poruszył sprawę tę w Izbie gmin. Wykonano próbę urządzenia tanich obiadów w Londynie w drodze ekonomicznej, aby sama instytucja bez zasiłków utrzymać się mogła. Wynajęto przedsiębiorcy pomieszczenie w bliskości szkół ludowych, składające się z sali i kuchni; przyjęto kucharza za 2 szylingi dziennie; opał zaś kosztował 2 pensy. Cenę oznaczono pierwotnie na 1½ pensa, pokazało się wszakże, że była za wysoką, tak, iż wkrótce zniżono ją do jednego pensa. I nie tylko dzieci korzystały z tych obiadów, ale brano je dla całych rodzin. Najbiedniejszym zaś dzieciom rozdawano bilety bezpłatnie. Dziennie sprzedawano po 107 obiadów w przecięciu. O ile łatwą i potrzebną rzeczą są te tanie obiady, świadczy fakt, iż w Londynie w ciągu paru miesięcy, liczba szkół z obiadami, utrzymujących się o własnych siłach urosła z dwóch do 50.

## Zmowy robotnicze w Austrii.

Według sprawozdania, ogłoszonego przez statystyczny departament wiedeński, w r. 1896 zdarzyło się w Przedlitawii ogółem 294 wypadków strejków w 1.403 przedsiębiorstwach przemysłowych, które razem zatrudniały 57.039 robotników. Łączna cyfra robotników, strejkami objętych, wynosiła 36.114 t. j. 63.33%, zaś 2.372 było takich, których do świętowania wbrew ich woli zmuszono. Z robotników strejkujących powróciło do pracy 32.597, oddalono 2.142, a 1.295 dobrowolnie opuściło warstwy. W miejsce wydalonych przyjęto nowych robotników 1.289. Z krajów przedlitawskich największą cyfrę zmów robotniczych wykazuje Austria dolna, a w niej Wiedeń. W 113 strejkach dolno-austriackich wzięło udział 12.162, w 87 wiedeńskich 8.643 robotników. Czechy miały 93, Mazury 29, Galicya 19 strejków. W porównaniu z rokiem poprzednim liczba zmów w całym państwie wzrosła znacznie, w r. 1895 bowiem ogółem było strejków 205 w 869 zakładach przemysłowych z łączną cyfrą robotników, w zmwie udział biorących 23.026. Natomiast wyniki zaniechania pracy były dla robotników nieco mniej korzystne niż w r. 1895. W 64 wypadkach (21.77%) strejkujący odnieśli zupełną satysfakcję, w 123 (41.84%) doznali zupełnej porażki, w 107 wreszcie (36.39%) częściowe zwycięstwo było po ich stronie. Z ogólnej liczby strejków, 206 miało cechę zaczepną, 49 odporną. Motywem zbiorowego zaprzestania robót było najczęściej — jak zwykle (w 137 wypadkach) niezadowolenie z płacy, w 66 wypadkach także długość czasu pracy, w 39 rzekomo niesłuszne wydalanie robotników. Na 36.114 strejkujących przypadało 27.854 mężczyzn i 8.260 kobiet. Przemysł stracił w r. 1896 z powodu strejków około 600.000 dni roboczych, robotnicy zaś sumę 700.000 zł. zarobku.

## Rozmaitości.

**Kobiety na kolejach pruskich.** Pruskie ministerstwo robót publicznych rozesało do dyrekcji kolejowych okólnik z zezwoleniem przyjmowania kobiet od 1 kwietnia b. r. na posady kasyerek, wydających karty podróżne. Przyjęte — mają składać przysięgę służbową na równi z urzędnikami państwowymi. O posady te starać się jednak mogą tylko kobiety niezamężne, tudzież wdowy, bądź bezdzietne, bądź takie, dla których wychowywanie dzieci nie jest ciężarem. To też w razie zamężcia przyjętej na taką posadę niewiasty stosunek, służbowy rozwiązuje się z upływem najbliższego kwartału. Zrównano także kobiety z mężczyznami co do płacy, z powyższym urzędem związanej. Najniższa płaca roczna wynosi 1100 m. i w ciągu lat 15 dochodzi do 1500 m., nadto istnieje osobny dodatek na mieszknięcie.

Redaktor naczelny:

**Tadeusz Romanowicz.**

Odpowiedzialny redaktor:

**Stanisław Rossowski.**